

Po raz pierwszy w 12-letniej historii Komisji Trójstronnej i wojewódzkich komisji dialogu społecznego partnerzy społeczni czyli reprezentatywne związki zawodowe zawiesiły swoje uczestnictwo w tej formie dialogu. Dlaczego? Przede wszystkim od lat Komisja służyła jako pas transmisyjny od rządzących do rządzonych. W zasadniczych sprawach nie było nawet próby osiągnięcia porozumienia. Zaawansowane prace podjęte w latach 2006-2007 nad Umową Społeczną „Gospodarka - Praca - Rodzina - Dialog” po zmianie władzy nie były kontynuowane. Zresztą nawet wtedy, aby podnieść w sposób istotny na drodze porozumienia, a nie w trybie wymuszonym ustawą, płacę minimalną, trzeba było dwustronnego porozumienia „S” z rządem Jarosława Kaczyńskiego, bo w Komisji blokowali to pracodawcy. Kiedy wreszcie w 2009 roku udało się uzgodnić Ustawę antykryzysową, wbrew obietnicom ówczesnego wicepremiera i szefa Komisji Waldemara Pawlaka - w Sejmie najważniejsze zapisy zostały zmienione, a główna obietnica złożona przez premiera Tuska o stopniowym podniesieniu płacy minimalnej do poziomu 50 proc. średniego wynagrodzenia - natychmiast złamana. Wreszcie wystarczy wspomnieć ostatnią sekwencję zdarzeń - od dyskusji o emeryturach pomostowych, poprzez wiek emerytalny czy zmiany w kodeksie pracy - w żadnej z tych spraw głos partnerów społecznych nie został uwzględniony.

Wydaje się więc, że zawieszenie udziału związków w Komisji jest konsekwencją arogancji władzy - jak określił to Krzysztof Dośła. Niemniej nie można oczywiście się do tego ograniczyć. W gruncie rzeczy z tym rządem nie bardzo jest już o czym rozmawiać. Być może to czas, gdy trzeba z jednej strony domagać się przyspieszonych wyborów parlamentarnych, z drugiej zaś pakietu rozwiązań legislacyjnych, które zapewniłyby rzeczywistą podmiotowość tak obywatelom (obligatoryjne referendum w określonych sprawach i przy określonej liczbie podpisów), jak i pracownikom (cofnięcie wydłużenia wieku emerytalnego, zwiększenie roli partnerów społecznych, zmiany w podejściu do tzw. umów śmieciowych etc.). Być może też po doświadczeniach ostatnich lat z większą uwagą i starannością wszyscy pochylimy się - gdy przyjdzie czas - nad wyborczą urną. Referendum i wybory elbląskie dają podstawy do bardzo ostrożnego optymizmu.

Jacek Rybicki